

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty  
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.  
Dla robotników 4 zł.  
Odnosz. do domu 30 gr.  
Z dostawą poczt. 6 zł.  
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem

XXXV rok  
istnienia.

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

# ROZWÓJ

Piątek, 14-go sierpnia

№ 221

## POTOP W DOLINIE YANG-TSE

### 5 MILJONÓW BEZDOMNYCH - 4 MIL. ZNISZCZONYCH DOMÓW

#### Wylew Yang-Tse

LONDYN, 13.8. — Z Chin napływają coraz groźniejsze wiadomości o niepamiętnej w dziejach powodzi, jaka nawiedziła prowincję Hankou. Klęska żywiołowa przechodzi swymi rozmiarami wszystkie katastrofy powodzi, jakie kiedykolwiek się wydarzyły w Chinach.

Powódź wywołana została wylewem rzeki Yang-Tse. Dolina rzeki zalana została wodą — a jest to obszar zamieszkiwany przez 50 milionów ludności. Poziom wody na wybrzeżach wynosi 48 stóp, a poziom rzeki dobiegał 50 stóp 6 cali.

#### Straszna katastrofa

Rzeka Yang-Tse zmieniła się w olbrzymie morze. Tysiące miejscowości zniknęło z powierzchni ziemi. Zalewające fale unoszą dobytek. Setki trupów płyną rzeką. O grzebaniu topielców nie może być mowy, co przyczynia się do szerzenia się w zastraszających rozmiarach epidemii. Wśród pozostałych przy życiu potęguje się klęska głodowa, gdyż dozwóz żywności stał się niemożliwością.

#### 25 milionów bezdomnych

Według dotychczasowych obliczeń — cztery miliony domów zostało zniszczonych. Straty sięgają sumy pół miliarda dolarów. Liczba bezdomnych dochodzi do 25 milionów osób. Liczba ofiar śmiertelnych idzie w dziesiątki tysięcy.

#### Hankou pod wodą

Najbardziej ucierpiało miljonowe miasto Hankou. Tu większa część domów znajduje się pod wodą, zaś reszta wobec ciągłego wzbierania fal, znajduje się w niustannym niebezpieczeństwie. Cudzoziemcy w popłochu opuszczają miasto na pokładach statków japońskich i handlowych.

Ludność miejscowa z początkiem powodzi zaczęła się chronić na dachach domów, spodziewając się, że powódź rychło przejdzie. Z powodu naporu fal jeden dom za drugim walił się w gruzy. W ciągu dnia 9 bm. 3,000 osób które schroniły się na dachach, utonęło wskutek zawalenia się domów.

#### Popłoch

Wśród ludności panuje szalony popłoch. Ci co ocalili przy życiu, nie wiedzą gdzie się chronić przed falami. Kilkatysięczny tłum powodźników uciekł pod Hankou na pole wyścigowe i tu schronił się na trybunach. Trybuna

zawaliła się — wszyscy utonęli.

200,000 ludzi z Hankou uciekło na wysoki nasyp kolejowy i za miastem tu koczują. Ale woda zaczyna już zalewać nasyp — jeśli przybierze o 6 cali cała ta ciżba ludzi zginie. O ratunku dla nich nie może być mowy. Po potrzebnej ilości łodzi nie ma możliwości znikąd wydestać. A nasyp ze wszystkich stron oblany jest wodą.

#### Akcja ratunkowa

Akcja ratunkowa ogranicza się do wysyłania eskadr samolotów, które krążą nad terenem powodzi i gdzie się da, zrzuca żywność i lekarstwo.

Jest to oczywiście pomoc prawie żadna wobec rozmiarów klęski, milionów bezdomnych, milionów głodnych i setek tysięcy chorych. Stan sanitarny wśród powodźników staje się z każdą godziną gorszy. Trupy płynące

rzeką zatruwają powietrze. A płyną ich całe lawice.

#### Straszliwa burza

Grozę sytuacji powiększyła jeszcze straszliwa burza, jaka rozszalała onegdaj nad terenem powodzi. Przez sześć godzin trwała szalona ulewa wśród akompaniamentu błyskawic i grzmotów. Oczywiście poziom wody jeszcze się podniósł — a przybór trwa do chwili obecnej.

#### Piekło Dantejskie

Katastrofa jest tak potworna w swych rozmiarach, że korespondenci prasy angielskiej nie silą się nawet w swych depeszach na podawanie obrazów grozy. Cyfry strat bezdomnych i trupów mówią same za siebie. Piekło dantejskie urzeczywistniło się na ziemi. Albo raczej — powtórzył się w dolinie rzeki Yang-Tse biblijny potop.

## Komunistyczny Berlin

BERLIN 13.8. Dochodzenie prowadzone w poszukiwaniu zabójców oficerów policji na placu Bulowa nie dało dotychczas pozytywnego wyniku. Policja dokonuje licznych aresztowań wśród komunistów w Berlinie i na prowincji. Przy tej sposobności stwierdzono miano że w samym Berlinie znajduje się 8 komunistycznych bojówek terrorystycznych rekrutujących się z dawnych członków zakazanych organizacji bojowych jak związek zwalczania fałszywstwa i tp. U jednego z aresztowanych w Berlinie znaleziono szkielet przebiegu zabójstwa policjantów na placu Bulowa.

Dziś znów rozlepione zostały przez terorystów na słupach reklamowych odezwy podburzające policję do niekarności. Związek rze

zników otrzymał list, zawierający groźbę plądrowania sklepów. O obdukcji ciał zabitych dokonanej przez lekarzy sądowych nie ogłoszono dotychczas żadnego rezultatu.

Aresztowania prowadzone są również na prowincji. W okolicy Akwizgranu dokonano około 50 aresztowań członków bojówek komunistycznych u których znaleziono broń i stwierdzono prowadzenie ćwiczeń w ostrym strzelaniu. Wśród zatrzymanych znajduje się 2 komunistycznych radnych miejskich i 1 poseł do Reichstagu.

Obecne władze policyjne zajęte są badaniem skonfiskowanego materiału obciążającego w poszukiwaniu centrali komunistycznej organizacji.

## NIEBEZPIECZENSTWO URODZAJU W AMERYCE

Projekt zniesienia 4 milionów bel surowca

NOWY JORK 13.8. Wielki urodzaj bawełny spowodowaniem katastrofalnej niżki cen i ruiny tysięcy wielkich hodowców bawełny w Ameryce.

Wobec groźnej katastrofy urząd farmerski w Waszyngtonie przedłożył telegraficznie gubernatorom 14 stanów będących głównymi dostawcami bawełny, sensacyjny projekt przyjęcia z pomocą farmerom.

Według tego planu farmerzy mają zaoberać

jedną trzecią zbiorów bawełny wzamian za co urząd farmerski zobowiązuje się nie wypuścić przed 31 lipca 1932 r. na rynek 3 mil. bel bawełny ze zbiorów zeszłorocznych. Zniszczeniu przez zaoberanie miałyby ulec około 4 mil. bel bawełny.

Urząd farmerski podkreśla że podjęta próba stabilizacji cen bawełny nie udała się.

Jeśli farmerzy odrzucą propozycję rządową, czeka ich nieuchronna katastrofa.

## Przez radio

Łódź Dnia 14 sierpnia,

- 11.58 Sygnał czasu i hejnal
- 12.10 Muzyka z płyt
- 13.15 16.00 Przerwa
- 16.00 Kacik krótkofalowy
- 16.50 Pogadanka w jęz. franc.
- 17.15 Muzyka z płyt
- 17.35 Odczyt
- 18.00 Koncert z Warszawy.
- 19.00 Rozmaitości
- 19.20 Muzyka z płyt
- 20.15 Koncert
- 20.00 Feljeton
- 22.15 Komunikaty
- 22.30 Muzyka taneczna z Warszawy

## GIEŁDA.

Warszawa, 13 sierpnia.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 9,00

Dewizy: Holandia	359,90
Londyn	43,37
Nowy Jork	8,924
Nowy Jork (kabel)	8,928
Paryż	34,99
Praga	26,44
Bukareszt	5,31
Szwajcaria	174,20
Stokholm	238,85
Włochy	46,71
Wiedeń	125,50

Obroty mniejsze, tendencja niejednolita  
Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 9,01 — Rubel złoty 4,97 Gram czystego ozłota 5,9244 Marka niemiecka (banknoty) w obrotach prywatnych 212,20%

Papiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana	33,50
4 proc. poz. inwestycyjna	86,00
5 proc. konwersyjna	44,25
6 proc. poz. dolarowa	69,50 (w proc.)
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00 (161,68)
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25 (w proc.)
4 proc. L. Z. Ziemskie	38,00
5 proc. L. Z. Warszawy	54,00
8 proc. L. Z. Warszawy	69,50
10 proc. L. Z. Radomia	71,25
Pożyczka m. st. Warszawy 1926 r. 5, 8 i 9 em.	45,00

Akcje:

Bank Polski	114,00
Lilpop	14,00

Tendencja dla pożyczek państwowych listów zastawnych i akcji mocniejsza, obroty akcjami b. małe

## Ciągnięcie loterii państwowej

Dzis, w 2-szym dniu ciągnięcia 4-ej klasy 23-ej polskiej państwowej loterii, główne wygrane padły na numery następujące:

- Zł. 10,000 na n-r 103281
- Zł. 5,000 na n-r 25195
- Po 3,000 zł. n-ry: 156008 185592
- Zł. 1,000 zł. na n-r 179736
- Po zł. 700 na n-ry: 54658 58544 80043 109605 124579 198987
- Po zł. 500 na n-ry 13130 57557 70329 94717 132703 142964 144124 149156 170956 174800 178359 203547
- Po zł. 400 na n-ry 99 7717 49141 25649 63672 67519 73244 86525 91748 100460 106519 113759 116934 118015 120127 130973 137801 145885 159037 169799 173096 177094 200916 205927

# Rozruchy w Irlandji

LONDYN 13.8. — W miejscowości Cootehill w hrabstwie irlandzkim Cavan, na granicy Ulsteru, doszło wczoraj rano do poważnych rozruchów.

Organizacja t. zw. oranżystów (protestantów, przeciwników usamodzielnienia Irlandji od Angliji), zwołała wielkie zgromadzenia, na które mieli przybyć członkowie z dalszych okolic. Zebranie to nie doszło do skutku, ponieważ republikanie irlandzcy przegrali po-

łączenia telefoniczne i telegraficzne oraz uszkodziли tory kolejowe i tramwajowe.

Według nie potwierdzonych wiadomości most kolejowy pomiędzy Ballybag a Cootehill wysadzony jest w powieszce.

Ponieważ miejscowe organy policyjne, po mimo otrzymanych posiłków, nie mogły oprowadzić położenia, wezwano wojsko które przywróciło porządek.

—0-0—

## Przemytlnicza firma „Eksport Import” Konfiskata u brzegów Szwecji

GDYNIA 13.8. Wysła tu na jaw sensacyjna afera przemytlnicza, która rozmiarami swoimi przewyższa wszystkie dotychczasowe tego rodzaju sprawy.

W Gdyni załadowany został statek „Ilona” o pojemności 115 ton. Ładunek wynosił 99875 litrów spirytusu, oraz 80,000 klg. wódek i likierów. Załadowania tego towaru dokonała firma warszawska-gdyńska „Eksport Import”.

„Ilona” opuszczając port w Gdyni — pod flagą węgierską — podążyła za cel podróży Rotterdam, gdzie miała dostarczyć towaru dla jednej z wielkich fabryk rektyfikacyjnych. Wczoraj otrzymano w Gdyni wiadomość, że „Ilona” jest statkiem przemytlniczym i została aresztowana w pobliżu wysp alandzkich przez szwedzki okręt strażniczy „Triton”.

Skonfiskowano z miejsca 70,000 litrów spirytusu, wiele skrzyń z wódkami i likierami oraz zapasy wyrobów tytoniowych.

Aresztowano komendanta statku Niemca Pawła Wagnera oraz całą załogę, złożonych z 26 marynarzy w tem 3 marynarzy polskich. Aresztowanym grożą kary kilkumiesięcznego więzienia oraz wysokie grzywny za przemyt alkoholu do Szwecji.

Zaznaczyć należy że między aresztowanymi znajduje się również urzędnik firmy „Eksport-Import” który miał na miejscu zainkasować pieniądze.

Straty poniesione przez firmę przewyższają sumę milion sto tysięcy złotych.

Afera ta wywołała w Gdyni olbrzymią sensację.

## Zona chciała odświeżyć małżeństwo

I jak to się skończyło..

Policja włoska poszukuje obecnie po wszystkich miastach Italji pewnej młodej i pięknej kobiety, żony brazylijczyka Luigi Saracchi.

Pani Saracchi zniknęła z domu męża wraz z trzyletnim dzieckiem a dzieje tej ucieczki obfitują w bardzo wiele niezwykłych szczegółów.

Luigi Saracchi wloch z pochodzenia, osiadł na stałe w San Paolo. Tutaj też poznał piękną i bogatą pannę z Buenos Aires, zakochał się w niej, a ponieważ miłość była wzajemna więc w niedługim czasie potem odbył się ich ślub.

Jakiś czas młoda para była szczęśliwa. Wkrótce potem urodziła się córeczka i państwo Saracchi uciechali ogólnie za szczęśliwą parę.

I oto pewnego dnia mąż powrócił do domu, zastał mieszkanie puste.

Nie było ani żony, ani dziecka; nie było też żadnej karteczki mogącej tłumaczyć okoliczności owego zniknięcia.

Opuszczony małżonek zarządził energicznie poszukiwania.

Policja całej Ameryki Południowej była poruszona. Saracchi wydawał majątek na prywatnych detektywów — wszystko jednakże napróżno.

Wreszcie przyszło mu do głowy, że żona

na może się znajdować we Włoszech, w Turynie gdzie miała krewnych.

Niezwłocznie więc potem wyruszył do Europy.

Istotnie w mieszkaniu krewnych turyńskich zastał żonę z dzieckiem.

Pani Saracchi przyjęła męża tak swobodnie, jakgdyby się z nim przed chwilą rozstała.

Zakochany mąż zgodził się na wszelkie warunki jakie mu żona postawiła.

A warunki te były co najmniej dziwne.

Pani Saracchi miała pozostać u krewnych, mąż jej miał zamieszkać narazie również w Turynie, ale oddzielnie od żony.

Mąż i żona mieli się widywać na schadzkiach jak przyjaciele.

Zona wytłumaczyła mu, że tego rodzaju tryb życia musi utrzymać w świeżości ich miłość.

Jakiś czas wszystko było dobrze.

Ale pewnego dnia żona nie przyszła na umówioną schadzke. Zniknęła po raz drugi. Tym razem krewni turyńscy również nie wiedzieli, gdzie się znajduje.

Wówczas nawet tak idealny mąż stracił cierpliwość i podał skargę przeciw żonie o porwanie dziecka.

A policja szuka teraz energicznie kapryśnej brazylijki.

## Czy istnieje tajemnica wkładów?

Celem ułatwienia kapitalizacji wewnętrznej, wydany był w swoim czasie okólnik ministra skarbu, polecający zaniechania rewizyj podatkowych w bankach.

„Z ubolewaniem należy stwierdzić — podnosi sprawozdanie Związku Banków w Polsce za r. 1930 — że zagadnienie tajemnicy wkładów bankowych wobec urzędów podatkowych nie znalazło dotychczas zrozumienia w ministerstwie skarbu. Wydany w swoim cza-

nie okólnik ministra Matuszewskiego, w którym polecono urzędowi podatkowemu „zaniechać sporządzania w bankach wyciągów z rachunków bieżących, oszczędnościowych i lokacyjnych” jest w wielu wypadkach lekceważony przez organy podatkowe. Na tem tle wykazują stale nieporozumienia pomiędzy bankami i urzędami podatkowymi. Nieuregulowanie tej sprawy odbija się bardzo niekorzystnie na wewnętrznej kapitalizacji”



# Gasnącemu światu...

Tradycją uświęconym zwyczajem, przed stawiciele Państwowego Monopolu, na zbawienie Polski — innemi słowy legionieci urządziłi doroczny zjazd w Tarnowie, na którym po raz tysiąc i pierwszy podkreślono nazbyt wyraźnie własne zasługi, zaczynające się od rekwizycji koni pod Miechowem od tubylców a skończywszy na zdobyciu Warszawy w roku 1926.

Wewnętrzny wrogi państwa, t. j. kapitalistom, burżujom, socjalistom i innego autoramentu endeckom dostała się zwyczajna porcja obelg, wymysłów i inwektyw, bez czego — rzecz prosta zjazd straciłby wiele swego, koszarowego uroku.

A mocniejsze akcenty były bezwzględna koniecznością, gdyż ze wszystkich przemówień, elegijnych zwrotów i reweransów pod adresem dziedzica z Rikilizek — mała jakaś starannie ukrywana nuta beznadziejności i bezbrzeżny smutek nadciągającej jesieni, czy też przedwcześnie nadchodzącego uwiadu starczego.

Brakło na zjeździe wielu, wielu wybitnych osób, których spodziewano się usłyszeć a wzniosłymi emanacjami, czyli wydzielinami ich ideologii — pokrzepić srodze nadwątłego ducha.

Niestety brakło całej falangi moralnych przewodników obozu: jedni w Paryżu, drudzy w Nicei, inni w Biarritz złożyli skolataną głowę, a jeszcze zasię inni więcej szczerzy z umysłu wogóle się w Tarnowie nie pokazali, zdając sobie doskonale sprawę, że mogliby dać tylko perspektywę czegoś mało zachęcającego na talerzu, jako jedyny widomy rezultat pięcioletnich wysiłków sanacji chorego organizmu.

I dlatego też wolano zająć się odsmażaniem, nieco już skwaśniałych wspomnień przeszłości, niż zająć się realnie ciężką chwilą obecną i szukaniem dróg wyjścia z ślepej ulicy w którą nieopatrznie nas wpakowano.

Krakowski „Czas” z okazji zjazdu w Tarnowie — naprzykład zamiast zajmować celami zjazdu i programem ciężkiej walki, która już dzisiaj się zaczęła — beatyfikuje sobie spokojnie mundur żołnierski z 1914 roku — uznając go za relikwie,

Co do innych części garderoby — zachowuje narazie przezorne milczenie — ale prawdopodobnie i one nie miną zasłużonej nagrody — przy następnym zjeździe, o ile będzie on również, jak i obecny unikał poruszania aktualnych tematów, które nastęrcza nam ciężki stan społecznego życia.

Jedynym jaśniejszym i ciekawszym momentem na zjeździe było wystąpienie p. wice-ministra Starzyńskiego, który jeden jedyny wystąpił z jasnym i zdecydowanym programem dalszej sanacji Rzeczypospolitej — nie odbiegającym jednak od ogólnego szablonu, mianowicie: zwiększenia podatków i wprowadzenia zagadkowych i tajemniczych „przymusowych ofiar materialnych...”

— „Do walki o jutro (gospodarcze) Państwa obok nas stawać musi całe społeczeństwo, a kto na ochotnika z nami nie stanie, tego z poboru, jak na wojnie, powołać musimy i jak tam przymusowo do złożenia krwi każdy stanąć musiał, tak i dzisiaj do ofiar materialnych, każdy sprawiedliwie, chętnie czy niechętnie musi być pociągnięty (Oklaski)”.

Jest to jedna, może jedyna jaśniejsza strona zjazdu, która wśród przedstawicielei rzemiosła, handlu i przemysłu, niezawsze rozporządzającymi gotówką na obiad — wywołała chwilę nieklamanej wesołości.

— „stanęliśmy na takich wyżynach, iż zdawać się może, że okres przedmajowy i dzisiaj przedzielony jest całą przepaścią. — Nie zważając na to, że kryzys obecny zepchnął nas poważnie z pozycji, które zajęliśmy, wszakże nie do tego poziomu, na którym byliśmy przed przewrotem majowym i w początkach okresu pomajowego. Dzisiejszy kryzys ma z czego nas spychać, bośmy się rozbudowali”.

System, widzimy pozostał ten sam, co dawniej: poło leżliśmy po Kijów, aby nieprzyjacieli „miał możność spychać nas z pozycji”, i aby było „z czego spychać”.

R. wice-ministrowi Starzyńskiemu, dzielnie sekundował drugi sławny filar tego samego obozu pułk. Sławek, który również sygnalizował, jakiś nowy „majstersztyk” koło kieszeni obywateli Rzplitej.

— „Pełnego bogactwa życia zazna ten, kto w walce o swoje ideały nie będzie skąpił ni swoich pieniędzy, ni swego życia”.

Innemi słowy, każdy patriota, powinien

„duchem” oddać ostatnie pieniądze w najbliższym Urzędzie Skarbowym, a z żoną i dziećmi przenieść się nad rynsztok uliczny, gdzie zazna prawdziwego „bogactwa życia...”

Program, wcale, wcale niczego, radośno twórczy...

Gdybyśmy posiadali „fundusze dyspozycyjne” — z radością złożylibyśmy połowę, a nawet trzy czwarte „na ołtarzu ojezyzny”, względnie na potrzeby tych, którzy mają do dyspozycji fundusze dyspozycyjne, ale bez tego — zdaje się będzie trudno z tym oddaniem „swoich pieniędzy”, których nikt i nigdzie nie ma.

Ale to nie znaczy, aby na znane wzorzenia współczesnego ustroju demokratycznego:

— Ręce do góry! albo

— Pieniądze lub życie!

mielibyśmy zostawać ślepi i głusi.

Damy to, co mamy, mianowicie: życie

I tak biorą nam je „na raty”, ale jest to obecnie bezwartościowy towar, także obawiamy się, czy to im zastąpi przeraźliwy brak znaków obiegowych, zapewni przeraźliwe pustki w kasach i popchnie „radosną twórczość” na nowe tory.

AS.

## Zbójcka pięść Hitlera Po pruskim plebiscycie

„Referendum pruskie ma pokazać światu naszą niemiecką pięść. Jest to pięść bogów niemieckich z Walhalli. Niech zdrzży cała Europa przed sprawiedliwym gniewem niemieckim. Dzień sądu się zbliża, a pięść uderzy z całej siły. Cios, który zada, będzie śmiertelny. Bo tak trzeba dla sprawy dliwego pokoju w Europie, który my, Niemcy, mamy obowiązek utwierdzić”.

Powyzszemi, szalem wielkości i duchem nienawiści tchnącemi groźbami zapowiedział awanturniczy, z rozumu obrany Hitler zwycięstwo swojego obozu na tłumnym zebraniu w Charlottenburgu w przeddzień swojej w niedzielnym plebiscycie poniesionej klęski.

Nie było większej ironji losu nad tę, która zachodzi między szumną, dziką, pewną siebie i zbójcką frazeologią, zawartą w tem oświadczeniu Hitlera, a niedzielnym klęskowym dla jego obozu wynikiem plebiscytu pruskiego.

Niesłychanem, podpalacza Europy godnym wynurzeniem swoim na zebraniu w Charlottenburgu Hitler odstąpił w całej nagości prawdziwie zbójckie instynkty dzisiejszych Niemiec, Niemiec z pod znaku Hugenberga i Hitlera, Niemiec awanturniczych i pro wokujących stale nową, światową zawieruchą wojenną.

Stwierdzonem już bowiem ponad wszelką wątpliwość zostało, że hasła socjalistów narodowych (hitlerowców) i nacjonalistów prawicowych to program polityczny dwóch pozornie odrębnych obozów, zmierzających wspólnie do tego samego celu — jak najściślejszy kontakt między Hitlerem a Hugenbergiem w podstawowych kwestiach odwetowej polityki Niemiec jest faktem niezbitym.

Plebiscyt pruski Hitlera i jego oboz wraz z obozem Hugenberga najwyraźniej zawiódł. Z 26 milionów 400 tysięcy uprawnionych do głosowania obywateli państwa pruskiego tylko 9 milionów 793 tys. 603 osób oddało głosy swoje za rozwiązaniem Sejmu pruskiego w myśl hitlerowsko-hugenbergowskiego hasła. — Nie będzie zatem zmiany rządu, a co za tem

by nastąpiło i całego reżimu w Prusach, nie potrzebujemy narazie spodziewać się zmiany stosunków wogóle w wewnętrznej polityce Rzeszy. Wszystko zostaje po dawnemu — w Prusach rządzić będzie nadal rząd z socjalistą Braunem na czele, w Rzeszy rząd kancle rza Brüninga, oparty o większość centrowo-demokratyczno-socjalistyczną.

Zamach plebiscytowy Hitlera, Hugenberg w sojuszu z komunistami nie udał się tak dalece, że obozy te, idące do urny plebiscytowej z hasłem rozwiązania obecnego Sejmu pruskiego i przekształcenia największego państwa związkowego zapomocą nowych wyborów i nowego Sejmu w nową siłę polityczną, straciły w głosowaniu ze swego stanu posiadania względnie dużo w porównaniu z ostatnimi wyborami do Reichstagu.

Nieudały atak na Sejm i rząd pruski nie oznaczają jednak jeszcze bynajmniej upadku hitlerowsko-hugenbergowskich wpływów w dzisiejszych Niemczech. Jest to tylko przegrana na jednym odcinku, mogąca w rezultacie ożywić jeszcze bardziej działalność obu ślaniatyzowanych obozów.

To musi wziąć pod uwagę zwłaszcza Polska, której obydwaj w plebiscycie srodze zawiedzione obozy są najzawziętymi wrogami.

**Potrzebny  
zecer akcydensowy  
(na ogłoszenia)**

Zgłaszać się od 7 wiecz. w drukarni „Rozwój”

# Zjazd bez „Dziadka“

## Echa uroczystości legionowych

Wielbiciele Piłsudskiego niekoniecznie są wielbicielami tego zastępu działaczy, którzy wysunęli na szczyt sanacji. Dalo się to zauważyć w Tarnowie. Gdy w przeddzień zjazdu b. min. Składkowski wszedł do pewnej cukrowni, „bracia legionowa“ powitała go śpiewem „O cześć wam, panowie magnaci“. Nawiasem mówiąc niesłusznie, bo gen. Składkowski był ministrem stosunkowo dość „demokratycznym“ i przystępnym. Nie podobało się też legionistom, że niemal nikogo z wybitniejszych osób nie widziano w koszarach Chmielińskiego, gdzie na podwórzu „fasowań“ obiad podobno niezbyt smaczny. A „smie tanka“ jadła obiad w starostwie.

Na akademii podczas odczytywania listu min. Piłsudskiego rozległy się okrzyki: „Chcemy Dziadka“, „Dawać Dziadka“. Wyrażało się w tych słowach nie tylko przywiązanie do „Komendanta“, lecz także nieufność do tej „góry“ legionowej, która jakoś nie postarała

się o przybycie Dziadka. Ale nie tylko w głosach prostych szeregowców rodziły się śmieszne przypuszczenia, że „góra“ była przeciw przyjazdowi Piłsudskiego. Oto nawet „Goniec Wielkopolski“, organ sanacji, który już parę razy krytykował „pułkowników“, napisał tak: „Dziadek do Tarnowa nie jedzie a dla czego, to niech spytają się osób z najbliższego jego otoczenia. Niektórym z nich, być może, iż mocno zależy, by Dziadek oglądał Tarnów z Belwederu i czołobitnych raportów, by nie zetknął się ze swą dawną szarą bracią legionową, która niezbyt prostym okiem spogląda na swych rządzących „braci“, by słowem nie dowiedział się o wiele... o panujących na strojach. Nad Belwederem zapuściła ponoć swe sploty wszędzie na dworach panującego tryga... przyobleczona w woal wielkich państwowych...“.



# Dyktator bolszewickiej Rosji

## Co mówi o Stalinie jego ordynans

Dziennikarzom węgierskim udało się zrobić wywiad z człowiekiem, który chyba najlepiej zna Stalina, gdyż był przez dłuższy czas jego ordynansem. Człowiekiem tym jest Węgier jeniec wojenny, Banyay, który dopiero co wrócił z Sowieców.

Oto jak opisuje prasa węgierska ów wywiad.

W poczekalni trzeciej klasy w Csap siedzi nieruchomo człowiek. Ma na głowie niebieską czapkę wojenną bez daszka, na nogach stare zniszczone buty z cholewami. Uniforma jego przypominająca z wyglądu wojskową, jest czemś nieokreślonym. Patrząc na tego człowieka ma się wrażenie, że zapomniano o nim od czasu wojny i od czasu jej ukończenia siedzi tu w poczekalni.

Na zapytanie jak się nazywa odpowiada, że nazwisko jego jest Stefan Banyay. Do piero teraz w jedenaste lat po wojnie wraca do kraju, zwolniony nareszcie przez bolszewików.

Na pytanie dlaczego tak długo siedział w Sowieciach milczy długo, potem zaś odpowiada:

— Podczas rewolucji dorwałem się do pieniędzy i kupiłem sobie nawet niedaleko Omska małą posiadłość gdzie się zagospodarowałem. Nikt nie czynił mi żadnych przeszkód. Nie przypuszczałem nigdy, że właśnie rząd sowiecki zrujnuje mnie. Nadeszły czasy kolektywizacji. We wsi ukazały się oddziały czerwonych i namawiały do wstępowania do kolektywów. Początkowo agitowali tylko, potem zaczęli siłą odbierać ziemię, rozdzielili pomiędzy złodziei i bandytów. A potem rozpoczęła się męka nieskończona. Zna pan ze słyszenia to rosyjskie „niczewo“. Tam tam żyją wszyscy teraz, gdyby komuniści byli pokazali pazury w roku 1917, lud rosyjski nie podtrzymałby rewolucji. Nie udałaby się była napewno.

Na zapytanie jaką rolę odgrywał pod czas rewolucji, interwenjowany mówi, że był żołnierzem armji Budiennego, potem został ordynansem Stalina.

Odpowiedź ta podziela na dziennikarza jak wybuch dynamitu.

— Pan był ordynansem Stalina?

— Tak i to dość długo.

Banyay jest widocznie zdziwiony, że to może kogoś interesować, poczem mówi on dalej:

— W roku 1920 walczyłem na froncie polskim gdzie Stalin odgrywał wielką rolę. Potrzebował dobrego ordynansa a ja uchodziłem za człowieka odpowiedniego więc polecono mi go. U Stalina było mi nieźle, gdyż

Stalin przebywał stale w Krzemieńcu Podolskim.

Na zapytanie jakiego charakteru jest Stalin, Banyay odpowiada:

Właściwie mówiąc to człowiek zły, brutalny i ahamowaty. Nie widziałem, aby śmiał się chociaż raz w ciągu roku. Nigdy nam nie dawał dobrego słowa i kłócił się z generałami dowodzącymi w wojnie. Pewnego dnia zwymyślał okropnie jednego z generałów.

Raz jeden Stalin śmiał się. Było to wtedy, gdy armja Wrangla została zniszczona.

— Cała armja Wrangla utonąła w Czarnym Morzu! — rzekł i zarechotał okropnym śmiechem, w którym nie było nic absolutnie ludzkiego.

Z dalszych słów Banyay'a dziennikarz dowiedział się, że Stalin szczególnie nie lubi Polaków, gdyż ich się boi.

Banyay po wywiadzie wyjechał do Kassa gdzie ma rodzinę.

### CZY ICH NIE CHCE?

— Co brakuje temu małemu, że tak ciągle wrzeszczy?

— Dostaje zeby.

— A no ich nie chce?

### POLECENIE.

— Byłem wczoraj u tego krawca, którego mi pan polecił.

— A mówił mi pan, że przyszedł z mego polecenia?

— Mówiłem.

— I cóż?

— Dał mi dwa razy w łeb i wyrzucił za drzwi.

### U FOTOGRAFA

— Fotograf: — A teraz niech się pani uśmiecha.

Mąż — Daj pokuj, Ewaljo, niktby cię nie poznał...

### TANI MATERJAŁ.

— Czemu to pani mąż wciąż to zapuszcza to znów goli swą piękną brodę?

— Bo, proszę pani zamierzamy teraz wyreperować sobie materace.

### SWINIE CONTRA KROWY.

W pewnej miejscinie piemontkiej mleczarka, dumna ze swej gospodarności wywiesiła na drzwiach swego sklepiku następujący napis

— Tu do sprzedania mleko od szczęśliwych krów

W dwa dni później na drzwiach pobliskiej masarni ukazała się kartka

— Tu do sprzedania parówki z wieprzy które zmarły bez żalu.

# Lunatyk mordercą

W zamku Boundery koło Oxfordu w Anglii popełniono straszliwą zbrodnię. Pani tego zamku, lady Anna Luiza Kempson padła ofiarą morderstwa popełnionego przez lunatyka.

Lady Kempson od czasu śmierci starego męża, który zmarł przed dziesięciu laty, spędziła życie w swym zamku zdala od świata i prawie zupełnie samotnie.

Nie trzymała nawet służby przy sobie. Miała jedną tylko towarzyszkę w osobie młodziutkiej panny June Willians.

Niedawno młoda dziewczyna wyjechała na urlop, a lady Kempson, nie chcąc pozostać zupełnie sama, zdecydowała, że przepędzi jakiś czas u swej przyjaciółki w Oxfordzie.

Kiedy pomimo zapowiedzi nie przybyła do Oxfordu w oznaczonym terminie — wszczęto dochodzenia, które doprowadziły do wykrycia wstrząsającej zbrodni.

Funkcjonariusze Scotland Yard, wysłani do zamku Boundery, znaleźli jego właścicielkę martwą przybitą sztyltem do pokrowca jego dywanu.

W pokojach panował wielki nieład, wkrótce jednak zdołano stwierdzić, że nie nie zrabowano.

Podejrzanie obciąża pewnego młodzieńca, który znany jest w całej okolicy jako lunatyk. Również w nocy, kiedy popełniono morderstwo, młody lunatyk odbywał swoją zwykłą przechadzkę przy świetle księżyca.

Przesłuchiwany oświadczył, że absolutnie nic sobie nie przypomina, ponieważ w czasie takich wędrówek nocnych przy księżycu śpi głęboko.

Istnieje, przypuszczenie, że lunatyk działał pod nakazem jakiejś trzeciej osoby i straszny czyn swój wykonał istotnie będąc w stanie snu.

Policja energicznie prowadzi śledztwo, chcąc ujawnić przyczyny tego również sensacyjnego, jak tajemniczego morderstwa.

# Dobrzy ludzie długo żyją

W ostatnich czasach zmarły cztery osoby, których suma lat razem wzięta daje pokaźną liczbę 350.

Taką sumą w innych wypadkach można by obdzielić aż siedem osób i jeszcze każda z nich dożyłaby do 50 lat.

Najmłodszym z tej czwórki był filantrop londyński lord Knutsford (76 lat) na drugim miejscu pod względem wieku stoi sławny badacz szwajcarski August Forel (88 lat), po nim następuje wiedeński etnograf prof. Heger, a na końcu czwórki jako jej senior stoi parę latka amerykańska pani Klossowa która żyła 102 lata.

Wszyscy czworo byli wielkimi dobroczyńcami ludzkości.

Lord Knutsford swą 30-letnią działalnością dla chorych i ubogich Londynu zasłużył sobie na szacowny przydomek — „księcia żebraków“; pani Klossowa była zasłużoną bożowniczką sprawy kobiecej; Forel całe życie poświęcił badaniu zagadki duszy ludzkiej, a Heger był założycielem muzeum przyrodniczego w Wiedniu.

Wszyscy odznaczali się wielką słodyczą charakteru i dobrocią serca, z czego łatwo można było wysnuć wniosek, że dobrzy ludzie długo żyją. Jest to zresztą zupełnie naturalne. Człowiek dokuczliwy i zjadliwy zbyt często pobudza w sobie żółć i system nerwowy co się w końcu musi odbijać na jego zdrowiu i przyczyniać do skrócenia życia.



**KRONIKA**

KALENDARZYK.

Piątek, 14 sierpnia—Euzebijusza

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

BAJKA — Dusze bez steru

CASINO — Przeżycia jednej nocy

CZARY: — 1 „Harold się żeni” II Strzał

wśród dżungli

GRAND-KINO: — „Z Byrdem do Bieguna Pol

CORSO: — Harry Peel

LUNA: — „Jaskrawe motyle”

SPLENDID: — „Rango”

ODEON — Romans wsp. panny

OSWIATOWY: — Dla dorosł. Dusze w nie

woli dla młodzież. Śmierć bladym twarzom

PRZEDWIOSNIE: — Lokomotywa 2329

ZACHĘTA — 1 „Atlantyc

MUZEUM MIEJSKIE historii i sztuki im. J.

K. Bartoszewiczów (Pl. Wolności 1

otwarte w środy, soboty i niedziele

od 11 — 4 po poł.

**Wiadomości bieżące****Początek w sobotę i niedzielę**

Jutro, w sobotę poczta główna czynna będzie tylko dwie godziny od 9—11-ej i czynne będą tylko wydziały sprzedaży znaczków pocztowych oraz przyjmowanie listów poleconych.

W niedzielę w godzinach od 9—11-ej czynne będą wszystkie działy poczty a poza tym raz jeden zostanie rozesłana poczta i wszelkiego rodzaju przesyłki pocztowe. (b)

**Kronika polityjna****Zamachy samobójcze**

W bramie domu przy ulicy Zamenhofs 17 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie większą dawką jodiny 29-letnia Stefania Gliwna, zamieszkała przy ulicy Ozorkowskiej 11. Desperatce udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, który ją następnie przewiózł do szpitala w Radogoszczu.

Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy ze względu na brak środków do życia.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Małej 2 targnął się na własne życie 44-letni bezrobotny Jan Gościak. Pozostając bez pracy, Gościak popadł w depresję moralną i w dniu wczorajszym korzystając z nieobecności domowników zamierzał się pozbawić życia przez przecięcie żył u rąk Rozpaczliwy ten czyn został jednak w porę dostrzeżony. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatę w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa. (a)

Przy końcu ulicy Lutomierskiej znaleziono leżącą bez przytomności kobietę, jak się później okazało 23-letnią Aurelię Nowacką, która w celu samobójczym nabiła się jodyną. Lekarz pogotowia odwiózł denatkę do szpitala w Radogoszczu. (b)

Jan Truskiewicz, zamieszkały przy ulicy Chłodnej 32, pozostając od dłuższego czasu bez pracy popadł w przygnębienie i w dniu wczorajszym pod wpływem nurtujących go myśli zamierzał się w czasie nieobecności domowników pozbawić życia. W tym celu wbił w ścianę hak, na którym umocował pętlę sznura, a następnie powiesił się. Jednakże słaby hak nie strzymał ciężaru i niedoszły samobójca runął na ziemię. Upadek zaalarmował sąsiadów, którzy wyważyli drzwi i pośpieszyli mu z pomocą. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatę w stanie ciężkim do szpitala. (a)

**DYREKTOR PABJANICKIEJ KASY CHORYCH****oszustem**

Naturalnie był jednym z filarów Sanacji

W związku z nadużyciami, dokonanymi przez dyrektora kasy chorych w Pabjanicach, Władysława Ziębę, wyszły na światło dzienne nowe malwersacje.

Okazało się, iż wystawiał on weksle na różne sumy, poczem wymagał od podwładnych mu urzędników, aby weksle te żyrowali. Weksle te następnie były oddawane przez Ziębę do dyskonta i znajdowały zbyt dość łatwo.

Zgrupowane na początek sierpnia daty płatności wspomnianych weksli nie zostały dotrzymane i wszystkie weksle z grzecznością wemi żyrami poszły do protestu.

Z chwilą wyjścia na jaw tej afery zgłosił się do komisarza kasy chorych w Pabjanicach p. Bogdańskiego, dostawca mleka dla kasy, który miał otrzymać należność w kwocie kilku tysięcy złotych.

Tymczasem w aktach kasy figurował kwit dostawcy, stwierdzający, iż całą należność od dyrektora Zięby otrzymał. Jak się okazało Zięba, licząc na autorytet swego stanowiska, polecił dostawcy wypełnić kwit, zapewniając go, iż pieniądze w najbliższym cza

sie otrzyma. Pieniądze te zostały istotnie podjęte, lecz przez samego Ziębę, który przywłaszczył sobie całą sumę.

Ponadto wyszły na jaw różne inne jeszcze kombinacje, wobec czego komisarz pabjanickiej kasy chorych zwrócił się do urzędu prokuratorskiego.

Wydany bezwzględnie nakaz aresztowania nie był wykonany albowiem trudno ustalić gdzie obecnie Zięba spędza swój „urlop”, wobec tego rozesłano za zbiciem listy gończe.

Ze względu na stanowisko Zięby afera wspomniana wywołała w Pabjanicach bardzo silne wrażenie.

Stanowisko dyrektora kasy chorych Zięba piastował od 3 lat, to jest wtedy, gdy jeszcze był członkiem P. P. S. C. K. W Jednak z chwilą zmiany prądów w kasie chorych w Pabjanicach i przydzielenia komisarza Rządowego w osobie p. Bogdańskiego, p. Zięba stał się nagle człowiekiem, prorządowym, wstępując jednocześnie do różnych organizacji prorządowych i stając się wybitną osobistością w kołach sanacyjnych.

**Na rynku bawełnianym  
Będą nowe plajty**

W ciągu ostatnich dni zanotowano dość znaczny spadek cen surowca, w związku z czem notowano również spadek przedży bawełnianej. Spadek ten w pierwszym rzędzie przyczynia się do ograniczenia produkcji, albowiem kupcy liczą się również z możliwością spadku cen tkanin bawełnianych, jako nieodzowne następstwo spadku cen przedży.

Stan ten odbija się bardzo ujemnie na produkcji przemysłu, który nosi się z zamiarem redukcji wyrobu tkanin, przez ograniczenie dni pracy.

Mimo, iż obecnie nadszedł już sezon zimowy poprawa w przemyśle następuje. Mimo ostrożności przy czynieniu zakupów bar-

dzo wielu kupców sabyło przedję i to w p ważnych partjach, jeszcze przed jej zamik wskutek czego kupcy ci obecnie ponieśli poważne straty, z racji nieprzewidzianej niżki cen. Pociągnie to za sobą najprawdopodobniej upadek szeregu poważnych firm handlowych, tembardziej że zakupy dokonywane są z nadzwyczajną ostrożnością co z kolei przyczynia się do dalszego pogorszenia sytuacji na rynku przedży bawełnianej.

W związku z tem w przyszłym tygodniu ma odbyć się wspólna konferencja przemysłowców i kupców tej branży, celem omówienia sposobów zwalczania paniki wynikłej ostatnio w handlu przedzą bawełnianą. (a)

**Okradła sama siebie**

Włamanie do składu aptecznego panj Ryfki

W dobie kryzysu niektórzy kupcy uciekają się do różnych sposobów uwolnienia od wierzycieli. Do najprostrzych sposobów należy wywiezienie towaru, względnie jego sprzedaż, a następnie ogłoszenie upadłości. Sposób ten niezawsze jest skuteczny, albowiem dość często dłużnik dostaje się do kryminału za oszustwo. Na inny sposób wzięła się właścicielka składu aptecznego przy ulicy 11 listopada 30, Ryfka Kagan. Oto w dniu wczorajszym zgłosiła się do 4 kom. p.p. gdzie złożyła zameldowanie, iż w nocy ubiegłej, w czasie gdy przebywała na letnisku u rodziny, złodzieje włamali się do jej składu i skradli niemal wszystkie towary łącznej wartości około 6000 zł.

Na skutek tego wydelegowano na miejsce funkcjonariuszów policji, którzy przystąpili do szczegółowego dochodzenia. W pierwszym rzędzie policji rzucił się w oczy brak śladów włamania, a jedynie niektóre zamki, były uszkodzone, lecz w sposób wielce dziwny, gdyż od strony wewnętrznej, gdy tymczasem złodzieje dostając się do wnętrza wiani byli je uszkodzić od strony zewnętrznej. Poza tem ślady wskazywały, iż kradzież była zainscenizowana, gdyż złodzieje nie zakradaliby się od strony najwięcej narazonej na ewentualną interwencję lokatorów.

Wobec tego zwrócono uwagę na właścicielkę składu aptecznego, Kaganową i jej położenie materialne.

W przypuszczeniu, że symulowała ona kradzież, by otrzymać ubezpieczenie, przeprowadzono w tym kierunku wywiad, jednakże ustalono, że nie była ubezpieczona na wypadek kradzieży. Upadał przeto pretekst inscenizacji kradzieży dla otrzymania premii ubezpieczeniowej.

Dalej jednak policja ustaliła, że Ryfka Kagan posiadała znaczne długi. Nasunęło to podejrzenie, że rozmyślnie towar usunęło, by w ten sposób uchylić się od ich zapłacenia, względnie uzyskać pewne ustępstwa w spłacie zobowiązań dłużnych.

W tym też kierunku policja prowadzi dochodzenie, zaś Ryfkę Kagan narazie zatrzymano pod obserwacją policji. (a)

**PIETYZM.**

— Panie — wola ofiara do rabusia, ten zegarek jest zupełnie bezwartościowy. Ja noszę go z pietyzmu, jako pamiątkę.

— Właśnie ja też chcę go zabrać sobie na pamiątkę, z pietyzmu — odrzeczcie rabus od którego mocno traci monopolówka.

**ON TO SOBIE WYOBRAZA.**

— Mezu ty znowu wychodzisz? Ach nie masz pojęcia, jakie to jest okropne siedzieć codziennie wieczór w domu.

— Ja to sobie wyobrażam i dlatego właśnie wychodzę.

# Wsie płoną

Kilka pożarów w ciągu ubiegłej doby

Nocy ubiegłej we wsi Toporzyce, gminy Dąbrowa Zielona, powiatu Radomszczańskiego w zagrodzie Włoszczyńskiego Pawła powstał pożar.

Ogień wszczął się w chwili gdy robotnicy pogrążeni byli we śnie. To też ogień szerzył się z szaloną szybkością i nim go spostrzeżono rozszerzył się na sąsiednie zagrody.

Gdy zbudzeni mieszkańcy przystąpili do ratowania swych domostw, już 12 zagród stało w płomieniach. Mimo usilnej akcji ratunkowej ze strony przybyłych okolicznych straży pożarnych pastwą płomieni padło 12 domów, 17 stodół ze zbożem tegorocznym i maszynami, 14 obór, większa liczba koni, krów i trzody chlewnej oraz drobiu.

Straty według tymczasowych obliczeń wynoszą 250.000 zł. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, iż pożar wynikł z powodu porzucenia niedopałka papierosa przez parobka Jana Klugę, który śpiąc w stodole Włoszczyńskiego rzucił niedopałek papierosa.

Tejże nocy wybuchł groźny pożar we wsi Raduzyce, powiatu Kaliskiego, gdzie również pastwą płomieni padły 4 zagrody włoszczyńskie, składające się z 4 domów, 6 stodół, 3 obór i narzędzi oraz zboża.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że ogień powstał w zagrodzie Luwisiaka Stanisława który to, przy karmieniu bydła udał się z niezabezpieczoną lampą naftową do obory i tam przewrócił się na słomę, powodując pożar, przyrzecem sam doznał poparzenia rąk i twarzy.

Straty wywołane pożarem wynoszą około 80 000 zł.

We wsi Wola Kościelna, powiatu Turckiego w zagrodzie Dąbrowskiego [Stanisława] wybuchł pożar, który przy silnym wietrze przeniósł się następnie na dalszych 5 zagród. Pastwą płomieni padło 6 domów mieszkalnych 6 stodół oraz 10 obór i szop wraz z narzędziami i zbiorami. Straty wynoszą około 150.000 zł. Jak ustalono w toku dochodzenia policyjnego pożar wynikł z przyczyny wadliwej budowy komina. (a)

# Czem się zajmuje młodzież

Komuniści przed sądem

Wieczorem dnia 8 kwietnia r. przed sędzią Mikołajewski i wyw. Zalewski idąc ulicą Cegielnianą w pobliżu Sądu Grodzkiego zauważyli dwie niewiasty, które rozglądały się nieufnie na wszystkie strony. Zwróciło to uwagę policjantów, którzy ukryli się w bramie gmachu Sądu Grodzkiego i stamtąd obserwowali kobiety. Po pewnej chwili jedna z nich rozejrzała się ponownie, a następnie sięgnęła do torebki rzecznej skąd wydobyla jakiś arkusz papieru, który podała swej towarzysze. Ta z kolei przy pomocy pinetek przymocowała go na drewnianym parkanie, poczem zamierzały oddalić się, jednak w ostatniej chwili zostały zatrzymane przez przed. Mikołajewskiego, przybity zaś arkusz zdjął wyw. Zalewski.

Okazało się że plakat nosi hasła antypaństwowe. Obie niewiasty przeprowadzono do komisariatu, gdzie okazało się, że są to 19-letnia Cela Woziwoda i 31-letnia Sara Wrzeńska. W czasie rewizji znaleziono przy Woziwodzie arkusz na którym wypisane były instrukcje oraz polecenia partji, między innymi zaś wskazywano na prowokację w Małopolsce Wschodniej, gdzie wskutek tego przerwana akcja zmierzająca do wyzwolenia Ukrainy.

Obie niewiasty stanęły wczoraj przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który sprawę roz-

patrywał pod przewodnictwem S. O. Halickiego Oskarżenie wnosil prok. Jeel, obronę adw. Kempner.

Obie oskarżone nie przyznały się do winy, wyjaśniając że odezwy otrzymały od jakiegoś mężczyzny, który je rozdawał wszystkim na ulicy.

Sąd po naradzie skazał 19-letnią Celę Woziwodę oraz 31-letnią Sarę Wrzeńską, każda na 1 rok twierdzy. Po ogłoszeniu wyroku Woziwoda poczęła wznosić okrzyki, wobec czego Sąd ukarał ją 14 dniowym aresztem w odosobnieniu.

Na tejże sesji Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę 22-letniego Stanisława Jasieczka, oskarżonego o to, że dnia 25 kwietnia r. b. przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Bednarskiej usiłował rozwiesić na drutach przewodów elektrycznych sztandar czerwony z wypisanymi na nim hasłami komunistycznymi. Oskarżony nie przyznał się do winy wyjaśniając, iż w tym czasie był bezrobotnym i podjął się za rzucenia sztandaru na druty za pewnem wynagrodzeniem.

Sąd wydał wyrok mossą którego 22-letni Stanisław Jasieczek skazany został na 1 rok więzienia. (a)

# Nadużycia w „Orbisie“

Rozprawy sądowe odbędą się w październiku

Sledztwo w sprawie afery biletowej „Orbisu“ zostało już definitywnie zakończone.

Materiał dowodowy oraz protokoły zeznań, zebrane w ciągu kilkutygodniowych dochodzeń policyjnych zostały przekazane władzom sądowym.

Po sporządzeniu aktów oskarżenia, przy puszczalnie w październiku odbędą się w łódzkim sądzie okręgowym dwie sprawy jedna przeciwko fałszerzowi Mrowcowi i jego towarzyszem o fałszerstwo i kolportaż biletów kolejowych i oszustwa dokonywane przy wydawaniu biletów na krótkie dystanse, oraz druga sprawa przeciwko kierownikowi biura „Orbisu“ w Łodzi, Kazimierzowi Shimerowi o brak nadzoru nad pracownikami i nadużycia sięgające 400.000 złotych.

# W rocznicę „Gudu nad Wisłą“

W sobotę dn. 15 bm. o godz. 10 rano w Kościele Matki Boskiej Zwycięskiej jako 11ta rocznicę „Gudu nad Wisłą“ odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Tegoż dnia o godz. 6.30 pp. w lokalu Majstrów Fabrycznych przy ul. Zeromskiego 74 odbędzie się Akademia.

Na tę uroczystość zaprasza swych członków i sympatyków Zarząd Stronnictwa Narodowego.

# Cave Canem

Mimo zarządzenia Wojewody Łódzkiego uznającego teren województwa łódzkiego za zagrożony wściekłą i przewidzianych surowych kar za uchybienie tym zarządzeniom, bardzo wielu lekceważy te przepisy, jedynie z racji zbyt łagodnych kar. Lekceważenie to powoduje dość przykre wypadki, jak to miało miejsce w dniu wczorajszym.

Na ulicy Piotrkowskiej przed posesją 48, a więc w centrum miasta pogryziony został przez psa Sobański Józef, zamieszkały przy ulicy Leszno 9. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

11 letni syn robotnika Kieras Zenon (Śródmiejska 100) na tejże ulicy przed posesją 104 został pokasany przez psa należącego do Jana Rajnholda. Chłopiec odniósł rany szarpane nóg i rąk. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego. Właściciela psa pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (a)

# Jedna z najstarszych firm łódzkich

Prosi o udzielenie nadzoru sądowego

Wielką sensację wywołało w Łodzi wieście do sądu podania o odroczenie wypłat przez jedną z najstarszych firm przemysłowych w Łodzi, Tow. aks. Karol Steinert przy ul. Piotrkowskiej 266.

Przedsiębiorstwo to egzystuje od 100 lat Dotkliwy cios zadała temu przedsiębiorstwu wojna światowa wyrządzająca straty oszacowane przez państwową komisję na 1.983.000 zł. Strata ta jest tem poważniejsza że nabyte krótko przed wybuchem wojny a następnie nasekwestratowane przez okupantów towary pozostawiły długi w bankach angielskich, wynoszące 58.580 funtów szterlingów.

Trudności obecne zostały spowodowane kryzysem który dał się we znaki od końca 1928 r. przez niewypłacalność klientów i drożyznę kredytu.

Bilans Towarzystwa akcyjnego Karol Steinert zamyka się cyfrą 21,608,369,20 zł. Po stronie aktywów na podkreślenie zasługują po-

zyje dotyczące gruntów, budynków i maszyn wartości 14 milj. oraz towarów wartości 3 i pół miliona złotych.

# W DROGERJI

Proszę o proszek na pchły.  
— Jak duzo pan sobie zyczy.  
— Tak, na jakie sto sztuk.

# MAŁŻENSTWO

— Jak się powodzi pańskiej żonie?  
— Aa Od 10 lat jej nie widziałem.  
— Co? Czy rozeszliście się?  
— To nie. Ale ja jestem stróżem nocnym a ona dzienną posługaczką. Jak ja wracam rano do domu to ona właśnie wychodzi zanim ona wieczorem wróci, to ja już wychodzę. J tak już od 10 lat.

Czy jesteś już członkiem

**OBOZU  
WIELKIEJ POLSKI?**

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Młodych O.W.P. ul. KAROLA 26 m. 2 codziennie od godz. 7-ej do 8.30 wiecz. a w czwartki na Placówce Łódź-Bałuty LI-MANOWSKIEGO 51 (lokal Sokoła II) w godzinach od 7 przyjmuje Kierownik Placówki.

# PROFESOR

Profesor w łazience stojąc pod natryskiem. — Ach to okropne znowu zapomniałem parasola.

**POPIERAJCIE L.O.P.**



## ROZMAITOSCI ZE SWIATA

# Tragedja „Titanica” Jak ginął największy statek morski

W Nowym Jorku odsłonięto pomnik ku czci tych, którzy w roku 1912 znaleźli śmierć w katastrofie „Titanica”.

Jednocześnie prawie doniosły pisma, że przy brzegach Ameryki w kilku miejscach wyłowiono pasy ratunkowe i deski z nazwą tego okrętu, a sir Artur Rostron, naówczas kapitan „Carpathii”, która jedna jedyna pospieszyła na ratunek olbrzymowi, opowiada dzieje tej tragicznej nocy od chwili, gdy oficer siedzący przy aparacie Marconi, usłyszał pełne grozy „SOS”.

Dzisiaj wołanie to usłyszanoby na wszystkich wodach.

Ale w roku 1912 aparat radiowy był rzadkością.

Rozpaczliwe wołania tonącego okrętu nie doszły „Californiji”, która najprędzej mogła pośpieszyć na ratunek, gdyż dzieliło ją tylko kilkanaście mil od miejsca, w którym fale pochłonęły „Titanica”, ale „Californija” nie posiadała radio-telegrafu.

Wrócimy do opowiadania kapitana Rostrona.

Co było przedtem jak się stało, że największy okręt świata, odbywający swą dziewiczą podróż, prowadzony przez doświadczonego kapitana, znającego drogę i kaprysy oceanu o tej porze roku, mógł zatonić — nie dowiemy się pewno nigdy.

Ci, którzy się uratowali — pasażerowie i niżsi oficerowie — powtarzali jedynie plotki i domysły.

Ci, którzy mogliby może coś powiedzieć — unieśli ze sobą tajemnice na dno oceanu.

„Carpathia” była bardzo dumna ze swego aparatu radiowego. Jak małą rolę przywiązywano do tego rodzaju komunikacji, świadczy najlepiej fakt że na pokładzie był tylko jeden oficer umiejący obchodzić się z aparatem.

O dwunastej w nocy schodził on zwykle z posterunku. Do rana „Carpathia” była głucha na „S.O.S.” jak i inne statki.

Tej nocy oficer przesiedział 20 minut dłużej. Był to czysty przypadek — poprostu nie spojrzał na zegarek.

W chwili gdy chciał wyjść z kajuty — usłyszał „SOS” „Titanica”: „Zderzyliśmy się z górą lodową i prosimy o natychmiastową pomoc”.

To że wołanie usłyszano na „Carpathii” było dziełem przypadku — mówi sir Rostron — Aparat jej był bardzo słaby, o zasięgu 130, w najlepszych okolicznościach 200 mil.

„Carpathia” płynęła z Nowego Jorku do Gibraltaru i innych portów śródziemnomorskich — droga „Titanica” szła bardziej na północ.

To też wzywał nie „Carpathię”, ale „Olimpica” który jednak wołania nie usłyszał gdyż był za daleko.

Oficer zawiadomił kapitana. Ten niemiastląc się długo rzucił rozkaz:

— Zawiadomić, że płyniemy na pomoc.

Sir Rostron sprawdził położenie okrętu. Szybkość „Carpathii” wynosiła 14 mil na godzinę. Od „Titanica” dzieliło ją mil sześć, a jeśli t.

— Ile godzin wytrzymacie?

— Cztery

Tej nocy „Carpathia”, przez trzy godziny tubiła po siedemnaście węzłów.

„Płyniemy na pomoc! — oto pierwszy impuls. Potem przyszedł wahanie. Czy kapitan statku, wiozącego 700 pasażerów, ma prawo bez ich woli narażać ich życie dla problematycznej akcji ratunkowej?

Jeżeli „Titanic” zderzył się z górą lodową, to to samo może grozić mniejszej „Carpathii”.

Zresztą jeżeli nie zrobi w cztery godziny 60 węzłów...

Ale rozkaz został wydany. Niepodobno odbierać nadzieję tym, którzy się uchwycili ostatniej deski ratunku!

Należało działać dalej.

Więc najpierw zarządzono zwrększenie szybkości i zmianę kursu. Potem — zorganizowano służbę ratowniczą i pomoc lekarską.

Na szczęście była to noc i wszystkie

przygotowania uszły uwagi pasażerów.

W ten sposób uniknięto paniki i protestów.

O godzinie drugiej minut trzydzieści pięć — to jest równo w dwie godziny po otrzymaniu pierwszej wiadomości — przygotowania były ukończone.

— „Carpathia” zbliżała się do „Titanica”, o trzydzieści cztery węzły. Więc jeszcze nie zapóźno.

Z „Carpathii” co kwadrans wysyłano rakiety w stronę „Titanica”.

(Dokończenie w nr. jutrzejszym)

## 30 razy zaręczony

W Stuttgarcie aresztowano niedawno znanego tamtejszego adwokata nazwiskiem Heynau.

Aresztowanie to jest zakończeniem długiej serii szantażów, jakich ofiarą padł Heynau.

Banda przestępców z muzykiem Marrem i bandytą kolejowym Rabe na czele, dowiedziawszy się o pewnym przewinieniu adwokata, wiadomość tę wyzyskiwała w najohydniejszą sposób.

Marr i Rabe zmuszali adwokata do spełnienia całego szeregu oszustw wekslowych i czekowych, których ofiarą padły rozmaite prywatne osoby, pomiędzy nimi małżonka dawnego francuskiego konsula w Berlinie, pani de Vinage, oraz liczne firmy handlowe.

Ogółem banda, posługując się adwokatem Heynau jako narzędziem, wyłudziła kilka set tysięcy marek.

Heynau sam, który dawniej był dość za możnym człowiekiem, nie posiada ani grosza, szantarzyści zabrali mu również wszystko.

Fatalną rolę w tej aferze odegrały „na-

rzeczone” i kochanki Marra, z pośród których nosi znane i szanowane nazwisko.

Marr, który w ubiegłym roku rozwiódł się ze swoją żoną, w przeciagu krótkiego czasu zaręczył się przeszło 30 razy.

Listę jego narzeczonych i kochanek, zawierającą nazwiska córek i żon znanych osobistości, znalazła policja, jak również wzięte „pamiątniki”, które Marr odczytywał swoim kochankom.

Listy swych ofiar szantażysta sprzedawał za drogie pieniądze. Jednej z narzeczonych, próbującej stawiać opór, zdrzuzgotął kość nosową.

Kotr nie cofał się przed niczem, nawet przed maltretowaniem swego starego ślepego ojca.

Łatwo sobie tedy wyobrazić, jakich metod używał w stosunku do nieszczęsnego adwokata.

Proces przeciwko adwokatowi Heynau i jego dręczycielowi obfitować będzie niezawodnie w rewelacyjne niespodzianki.

## Tajemnica kawiarni „Pod bukietem bzu”

W niewielkiej osadzie Frankfurtu n. M. założył sobie w początku ubiegłego roku kawiarnię niajaki Böhme znany i bogaty kupiec tudzież szef personalny jednej z wielkich miejscowych fabryk.

Do obsługi gości zaangażowane zostały bardzo młode dziewczynki wychowawice sierocińca w Charlottenburgu. I to lokal p. Böhme znany pod nazwą „Kawiarni pod bukietem bzu” zasłynął w krótko z rozpustnych orgii do których wciągane były owe nieletnie kelnerki na czele z młodą chinką dla specjalnych amatorów.

Gdy sprawa ta stała się już zbyt głośną Böhme pociągnięto do odpowiedzialności sądownej i przeprowadzone śledztwo wykazało pomiędzy innymi skandalicznymi szczegółami tak

że i tę okoliczność że Böhme zboczony satysfakcjonował się w dziki i okrutny sposób nad owymi dziewczętami, skłaniając je do nierządu, tudzież na jednej z nich młodej włosce dokonał gwałtu.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięta została również i żona Böhme, prowadzący rozpustny tryb życia i współwinowajczyni wszystkich szkaradzeństw męża.

Sąd pierwszej instancji po udowodnieniu winy obojga małżonkom skazał Böhme na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Na skutek jednak protestu prokuratora sprawa poszła do drugiej instancji i sa skazała zwyrodnialca na 6 lat ciężkiego więzienia, zaś małżonkę jego powiększył karę do 2 letniego terminu.

## NAJSZYBSZY POCIĄG NA SWIECIE

Najszybszym pociągiem w Europie, a prawdopodobnie i na całym świecie jest ekspres Medjolan—Wenecja, który całą tę trasę przebywa w 2 godz. 35 min. czyli ze średnią szybkością 105 klm. na godzinę.

Najwyższą szybkość, jaką ekspres ten potrafi w razie potrzeby rozwinąć, wynosi 135

klm.

Ciekawą rzeczą jest, że w planie tego pociągu spotykamy się nawet z połówkami minut. Tak np. rozkład pociągów opiewa, że ekspres opuszcza Medjolan o godz. 11 min. 17 i pół. Takiej dokładności nie spotykamy na żadnej innej linii kolejowej w Europie.

# Królewski potomek - kelnerem

W jednej z paryskich kawiarni, na bulwarach Saint-Honore pracował kelner zwany przez publiczność „rycerzem”. Kelner ów nosił stale perukę, używał wykwintnych perfum miał sposób bycia eleganckich, wytwornych panów, miał w obejściu ową nieznaczną ale znaczącą delikatność, właściwą prawdziwym gentlemanom.

## Wyniosła obojętność

Całe postępowanie „rycerza” cechowała pewną nieprzystępność, duma i wyniosła obojętność. Nigdy z nikim z gości nie zamienił przytyczki. Wśród kolegów cieszył się szacunkiem. Szacunek ów nie był owocem sympatii, ale jakby pewnego uczucia obcości. Był między nimi, a „rycerzem” pewien dystans, którego jedna strona nie mogła, a druga nie chciała przestąpić.

Obowiązki swoje spełniał nasz kelner wzorowo, goście lubili go też bardzo, mieli jednak do niego żal za ową tajemniczą niedostępność, za to że nigdy nie brał napiwków, zwracając je hojnym panom z miną na wpół zakłopotaną na wpół pogardliwą.

## Potomek Filipa Pięknego

Pewnego dnia zjawił się „rycerz” w komisariacie policji. Spokojnie, flegmatycznie z wyniosłą miną podszedł do urzędującego policjanta i wyjąwszy paszport przedstawił się:

— Jestem książe Henryk Eugen Pascal de Navara potomek Filipa Pięknego, króla Francji. Moim obecnym zajęciem jest praca w restauracji, jestem tam kelnerem.

Policjant wytrzeszczył oczy: książe, potomek króla francuskiego kelnerem — wykluczone.

— Proszę o dokumenty — wymamrotał. Wszystko było w porządku. Książe był rzeczywiście potomkiem naturalnego syna Filipa Pięknego.

## Wstrząsające zeznanie

— Czego pan sobie życzy?

— Chciałem tylko zameldować, że kilka godzin temu zamordowałem moją przyjaciółkę, ciało jej leży w naszym mieszkaniu przy ul. Milben nr. 5.

Policjant znowu nie chciał dać wiary oświadczeniu kelnera, na jego prośbę posłał

jednak pod wskazany adres kilku policjantów.

Zeznanie było prawdziwe. W ubogim mieszkanku znaleziono trupa 26-letniej Lucy de Champagne, zabitej wystrzałem z rewolweru.

## Dyskretny aż do końca

Na pytanie sędziego śledczego, dlaczego zabił kochankę, książe nie odpowiedział. Po długich badaniach powiedział tylko:

— Jestem mordercą. Niczego co by mogło rzuć ciebie na postać kobiety, którą kochałem nie powiem. Możecie mnie zabić, moim ob-

wiązkiem jest milczeć do końca.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Lucy de Champagne zdradzała swego kochanka, że urządzała mu awantury i sceny, o których wiedzieli wszyscy sąsiedzi, że była zmo-  
rą jego życia,

Rozprawa sądowa oszekiwana z wielkim zainteresowaniem odbędzie się za kilka dni. Sympatja całego Paryża jest po stronie gentlemańskiego księcia mordercy. Sympatja ta wpłynie też prawdopodobnie na decyzję sędziów, którzy sądzić będą zabójcę.

## Co powinna wiedzieć panna przed ślubem

### Ciekawy proces księgarski w Budapeszcie

Przed sądem w Budapeszcie stanął oskarżony o oszustwo, niejaki L. Bichl, właściciel starej księgarni budapeszteńskiej której wobec bardzo ciężkich czasów groziło już bankructwo.

Bichl długo łamał sobie głowę, jak zaradzić fatalnej obojętności na książki publiczności węgierskiej i wreszcie, przejrawszy skrupulatnie zapasy książek w swym składzie umieścił w dziennikach i różnych czasopiśmiech budapeszteńskich następujące ogłoszenie:

— „Co powinna wiedzieć młoda panna przed ślubem? Z książki, którą tu polecam, nie dowie się młoda panna rzeczy, o których pannom mówi się zwykle przed ślubem, natomiast znajdzie w niej panna nowoczesna to co konieczne wiedzieć powinna. Z łatwo zrozumiałych względów niemożliwa okazała się sprzedaż takiej książki w księgarni, za nadeśłaniem jednak czterech pengó książka ta może być wysłana w ściśle opakowaniu pod każdym adresem”.

Ogłoszenie to doznało ogromnego powodzenia. Z każdą pocztą napływały do księgarni zamówienia i to nie tylko od kobiet, ale i od mężczyzn, zaciekawionych widocznie o czym to młoda panna wiedzieć powinna przed ślubem.

W ciągu pierwszego zaraz tygodnia Bichl sprzedał 2.000 egzemplarzy ogłaszanej książki a nieliczny personel księgarni pracował bez

wychnienia nad jej wysyłką, po dwu zaś tygodniach księgarz mógł już popłacić najpilniejsze długi i zapewnić dalszy byt swej księgarni.

Nabywcy jednak reklamowanej książki rozczarowali się mocno, spodziewali się bowiem książki sensacyjnej, otrzymali natomiast egzemplarz podręcznika kucharskiego p. t. „Jak leniwa mała Lulu nauczyła się gotować” którego wielki zapas odziedziczył księgarz jeszcze po swym ojcu.

Zawód doznany rozjątrzył zwłaszcza przedstawicieli płci męskiej, którzy książkę nabyli, a kilku z nich wytoczyło nawet Bichlowi proces o oszustwo.

Sąd jednak uwolnił pomysłowego księgarza od winy i kary.

— „Jestem — oświadczył sędzia, uzasadniając swój wyrok — zupełnie tego samego zdania, co pan Bichl. I ja sądzę, że młoda panna, wychodząca zamaż, powinna przedewszystkiem znać się na kuchni. Zgadzałem się z oskarżonym także pod tym względem, że znajomość gotowania jest wprost koniecznością dla panny nowoczesnej. Jeżeli zaś zamawiający rzeczoną książkę wstydzi się udać do księgarni i żądać, aby im ją pokazano, to ich już sprawa. Obawiam się jednak, że większość ich spodziewała się znaleźć w niej rzeczy daleko mniej pożyteczne, niż sztuka gotowania”.

I chyba sędzia miał rację.

## Jak się odżywiać

Sama natura daje nam wskazówki, jak się należy odżywiać w lecie. Obfitość jarzyn i owoców, dojrzewających w tej porze, mówi nam wyraźnie o tem.

Bogactwo i urozmaicenie paszy wpływa na podniesienie obfitości i pożywności mleka i przetworów mlecznych: masła, sera, śmietany. Mamy więc napisany przez samą naturę jadłospis, z którego z łatwością czerpać możemy.

W porze letniej najwłaściwsze jest odżywianie jarzynie: sałaty, jarzyny, owoce, mleko, woda z dodatkiem cukru, i cytryny, czy soków owocowych. Kto wmawia w siebie, że nie może obejść się bez mięsa, ma w lecie młody (i niedrogi) drób.

Posiłki mięsne, czy rybne, a także jaja (t. j. pokarmy azotowe) mogą być jednak spożywane w porze upałów letnich conajwyżej raz dziennie, przy obiedzie, nigdy przy kolacji, ani przy rannem śniadaniu. Wszelkie posiłki poza obiadem składać się mogą z jarzyn, sałat i owoców, zarówno surowych jak i w kompotach, wreszcie z pokarmów mącznych, klusek i kasz, okraszonych masłem.

Za napój — powtarzamy — woda o ile można — źródłana, a w braku dobrej, nadającej się do picia w surowym stanie — zakwaszona sokiem cytrynowym i osłodzona. Należy unikać podczas upałów wszelkich napo-

jów wysokokowych, piwa, wódki, a nawet wina, które nie tylko nie gaszą pragnienia, ale podnoszą i tak sootęgowane upałem ciśnienie krwi. Najlepiej chłodzi i gasi pragnienie zimna osłodzona herbata, także lemonjada lub oranżada.

Na ranne śniadanie: herbata czy lekka kawa, mleko, pieczywo, masło, miód; na obiad zupa jarzynowa, bezmięсна, zabiłona śmietaną, jedno lekkie danie mięsne czy rybne, duży półmisek sałaty, kilka jarzyn do wyboru, zamiast wszelkich tłustych czy ciężkich legumin, owoce we wszelkiej postaci: surowe czy w kompotach; na podwieczorek znów owoce i kawałek chleba z masłem; na wieczór zsiadłe mleko z kartoflami, danie jarzynowe. Kto przywykł do gotowanej kolacji — kluseczki w mleku, kasze, omlety ze świeżą konfiturą, za napój lekka herbata, pieczywo masło i znów do poduszki trochę owoców.

Jadłospis bogaty i urozmaicony, nieprzeciążający żołądka niedrażniący kanału pokarmowego, a zatem jedynie odpowiedni na porę upałą kiedy należy mniej jadać a nade wszystko rzeczy lekkostrawne.

Ma się rozumieć, rady te mają wartość zwłaszcza na prowincji. W miastach nie wszyscy mogą sobie pozwolić na kuchnię jarzynową. A ci którzy mogą niech się do naszych wskazówek zastosują. Wyjdzie im to na zdrowie.



## Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM” „Migreno-Nervosin” należy żądać takowych w oryginalnym opakowaniu Gaseckiego, znanych od lat 30. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem”, „Migreno-Nervosin” zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki ładujące do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy



proszki, dla których przyjmowanie zwykło stanowi pewną trudność, mogą NO ac proszek „KOGUTEK” „MIGRENO-NERVOSIN” w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku C. 1 zł. 50 gr. — Żądać tabletek „Kogutek Migreno-Nervosin”, w oryginalnym Gaseckiego



## Droga do Zdrowia!

Chorzy uzyskują zdrowie używając

# ZIOŁA LECZNICZE

Mag. E. WOLSKIEGO

**BILLOSA** leczy niezawodnie cierpienia wątroby i woreczka żółciowego, usuwają kamienie żółciowe

**DEGROSA** leczy nadmierną otyłość powodują prawidłową przemianę materji w organizmie

**GASTROSA** leczy chroniczną obstrukcję i wszelkie zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, idealnie regulują trawienie i chronią od hemoroidów

**LARYNGOSA** leczy ból i stany zapalne (langiny gardła, krtani, migdałów, zapalenia dziąseł i okostnej

**PASIVEROSA** usuwają bezsenność nerwową, idealnie regulują czynność serca i cały system nerwowy

**PULMOSA** leczy choroby płuc, usuwają kaszel i załegnienie. Wzmocniają organizm przywracają apetyt

**REUMOSA** usuwają cierpienia reumatyczne, artretyczne i ischiasu

**UROSA** leczy cierpienia nerek i pęcherza. Usuwają wszelkie niedomagania dróg moczowych.

Broszury wysyłamy bezpłatnie. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych  
Przedstawicielei na m. Łódź i Wojew. Łódzkie  
Skład apteczny **M. WŁODAREK ŁÓDŹ, RZGOWSKA Nr 7, Tel. 151-05**

SKŁAD WĘGLA, DRZEWA i KOKSU

## A. Schwartz

PRZEJAZD 90, tel. 116-14

Przejazd tramwajem Nr. 15 przy Przędzalnianej

Poleca węgiel górno-sląski i dąbrowiecki pierwszorzędnej jakości, niekoksujący, oraz koks miękki i drzewo opałowe: w szczapach i rabane. Dostawa do domów w każdej ilości.

**CENY NAJNIŻSZE**

## J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca **obuwie**, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymałsze od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych

Dr.

## H. Reiterowski

powrócił

Ewangelicka 1, Telefon 166-90  
Przyjmuje od 3-4 i od 7-8 w.

### Najlepszy odbiór na detektor

ma c e n,  
kto kupuje komplet na Łódź i Raszyn  
za **Zł. 25**

ZAKŁADZIE RADIO-ELEKTROTECHNICZNYM

## P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzeja 9. Tel. 134-05

KLAUDJUSZ ORVAL.

## MORD W HYPNOZIE

Za czterdzieści osiem godzin szpieg, Doirel umrze. Mimo niezrównaną jego chytrą śmierć zaskoczy go, nie dając mu możliwości ani przewidzieć jej, ani uniknąć.

— Nie pierwszy raz chyba otrzymujesz taką pogrozkę? — odezwał się oddając de tektury Doirelowi anomim.

— Tak ale tym razem mam wrażenie iż grozi mi istotnie niebezpieczeństwo.

— Co zrobisz?

— Będę się miał na baczności w ciągu tych 48 godzin więcej niż zwykle, nic ponadto — odparł i uściśnawszy mi serdecznie rękę na pożegnanie wyszedł.

Spędziłem noc niespokojnie budząc się kilkakrotnie zniemacka z zakrwawionym trupem przyjaciela swego Doirela przed oczyma. Nazajutrz zaś o siódmej wieczorem nie otrzymując znaku życia od niego, wezwałem go do telefonu.

— Nic nowego — oznajmił mi pogodnie. Dzięki ci za troskliwość. Nie obawiaj się. Do mniego.

Spokojniejszy zasiadłem do artykułu zamówionego przez mój dziennik i walcząc z niepokonanym lenistwem, kreśliłem z trudem słowo za słowem.

Na dworze szalała burza. Deszcz bił w szyby i od czasu do czasu błyskawice przebiegały zyzgakiem niebo, padała bladawym odblaskiem na moje biurko. Senny z ociężałą głową, oparta na lewym ręku usiłowałem skupić myśli.

Gwałtowny dzwonek wyrwał mnie z tego stanu odretwienia. Spojrzawszy na biurko ze zdumieniem stwierdziłem, że na leżącym przedemną arkuszu papieru zapisałem parę wierszy zaledwie a wskazówki zegarka stały na godzinie 9.

— Otóż masz! Spałem! — szepnąłem do siebie niemile, zdziwiony.

Suchy, imperatywny dzwonek rozległ się powtórnie. Pobiegłem do drzwi i otworzywszy je, cofnąłem się pełen przerażenia.

— Ty... Ty... — wyjąkałem — Co się stało?

Przedmną stał Doirel z bladą twarzą i wzrokiem twardym. Nie odpowiadając mi,

wszedł do mego gabinetu zachwiał się i upadł na fotel. Zauważywszy na jego lewym ramieniu opatrunk, przesiąknięty krwawymi plamami zawolałem bardziej jeszcze wylekły.

— Ranny jesteś?

— Tak — odparł głucho. — Gdyby nie mój instyktowny odruch kula trafiłaby w serce.

— Wiesz, kto strzelił do ciebie?

— Wiem, ty...

— Coś powiedział? — wyjąkałem po chwili osłupienia.

— Mówię, że wszedł do mego gabinetu przed godziną i wydobywszy rewolwer z kieszeni milcząc dałeś ognia.

— Oszalałeś chyba Doirel! Mnie posadzać? Mnie? Ależ nie ruszyłem się z jego miejsca od czasu kiedy telefonowałem do ciebie.

Z gorzkim uśmiechem na ustach przyjaciel mój wskazał palcem na posadzkę. Spuściłem oczy i zimno mi się zrobiło koło serca. Na ciemnym dywanie widniały ślady błota. Spojrzałem na moje obuwie, było w błocie. Krew zastęła mi w zylach i musiałem zmienić się na twarzy, bo Doirel, ruchem energicznym, który wyrwał mu jęk z piersi, przysunął fotel swój do mnie i utkwilił wzrok w moich oczach.

— Daj mi się wybadac. — rzekł suchym głosem — nie mogę uwierzyć, abyś świadomie chciał mnie zamordować. Trzeba więc sprawę tę wyjaśnić. Odpowiadaj na moje pytania.

Nazajutrz wieczorem udałem się na ulicę du Roch, gdzie w mieszkaniu jednego z moich przyjaciół Raule Stepana, spotykałem się co tygodnia z kilku podobnymi do mnie fanatykami na seansie spirytystycznym.

Raul Stepan podawczy mi dłoń na przywitanie, spojrzał mi w oczy badawczy

— Smutny jesteś dzisiaj — zauważył. — Jakaś niedobra nowina?

— Tak — odparłem głosem zgnębionym — mój przyjaciel inspektor Doirel został zabity.

— Nie może być — zdumiał się Stepan. Wiadome ci szczegóły tego zabójstwa?

— Wiem jedynie, że dostał kula w serce i że osoba mordercy jest nieznaną.

Przeszliśmy do słabo oświetlonej sali; zwykły seans rozpoczął się. Niebawem medjum wpadło w trans, milcząc patrzyliśmy z wyłączeniem mglista postaci z trupioblada twa

rzę zarysowała się w półcieniu. Z zaciśniętych z bólem wykrzywionych ust saczyły się dwie wąziutkie strugi krwi. Obecni zamarli z przerażenia, Raul Stepan zaś zerwał się na równe nogi i z obłąkanymi oczyma szepnął.

— Doirel... Doirel, Trzebaż cię zabić po wtórnie? Czekaj szatanie.

Jednocześnie wydobył browning z kieszeni. Nim zdążył go jednak podnieść w górę ze lazna dłoń pozbawiła go swobody ruchu.

Kiedy światło w sali rozbiły, ujrzeliśmy ku naszemu nieopisanemu zdumieniu Raula Stepana z kajdankami na rękach wpatrującego się w twarz inspektora Doirela oczyma ściganego zwierza.

W dwie godziny potem Doirel siedząc wygodnie w fotelu i puszczając kłęby dymu ku sufitowi mówił do mnie ironicznym tonem

— Muszę ci oznajmić przedewszystkiem mój drogi morderco, że w instytucie antropometrycznym dowiedziałem się kim jest właściwie twój przyjaciel Raul Stepan. Czcigodnemu temu obywatelowi Dezyderjusz Lappau w oczywiście na imię. Bandyta ten uciekł z więzienia dokąd posłałem go przed pięćmiu laty nie dziw przeto że nie żywi zbyt wielkiej sympatii dla mnie i umyślił wykorzystać naszą przyjaźń, pewien iż ufając ci w zupełności nie będę wystrzegał się ciebie.

Zahipnotyzowawszy cię na przedostatnim seansie narzucił ci zgładzenie ze świata znie-nawidzonego Doirela.

O wyznaczonej godzinie znużona snem hipnotycznym wykonałeś automatycznie nakazany ci przez twego hipnotyzera zamach na moje życie i wypadek tylko uchronił mnie od niechybnej śmierci.

Skoro tylko badając cię dowiedziałem się że bierzesz udział w seansach spirytystycznych byłem pewien niemal że w nich tkwi klucz zagadki. Nabrałem zaś pewności tej kiedy dziś po południu na skutek dyskretnego ankiety ujrzalem dobrze mi znane resy rzekomego Raula Stepana. Reszta poszła jak z płatka dawszy ci kilka instrukcji dostałem się do mieszkania opryszka i odegrałem komedię której wynik był przesadzony dla mnie. A te raz przyrządź mi porcję dobrego cocktail'u. Na leży mi się od ciebie mój kochany morderco.

# OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527) Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewn. z dn. 29 października 1929 r. i z dn. 31 sierpnia 1930 r. o regulowaniu cen zbóż chlebowych i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 81 poz. 607 i Nr. 60 poz. 480), Rozp. Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 roku, wreszcie na opinii Komisji do ustalania cen wyrażonej na posiedzeniu w dniu 12 sierpnia 1931 roku — niniejszem podaje do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi, co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 724 z dnia 13 sierpnia 1931 roku, zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe):

**Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg. w detalu**

1) wieprzowina	Zł. 1,80	15) szynka gotowana	Zł. 6,00
2) " bez dokł.	" 2,20	16) " sur. wędzona	" 3,20
3) schab i baleron	" 3,00	17) " bez kości	" 3,60
4) słonina	" 2,60	18) baleron gotowany	" 5,60
5) salceson	" 2,70	19) " surowy	" 4,60
6) sadło	" 2,60	20) boczek sur. wędzony	" 3,00
7) kielbasa krajana	" 2,80	21) " gotowany	" 3,40
8) " serdelowa	" 2,80	22) szmalce	" 2,80
9) pasztetowa	" 3,80	23) słonina paprykowana	" 3,60
10) serdelki	" 3,80	24) polędwica sur. wędz.	" 6,00
11) podgarlana	" 1,60	25) rolada	" 3,80
12) czarna	" 1,60	26) parówki	" 4,60
13) kaszanka	" 1,20	27) siekane mięso	od umowy
14) krakowska	" 3,80	28) kielbasa surowa	" "

**Na mięso cielęce za 1 kg.**

<b>w hurcie:</b>		<b>w detalu:</b>	
1) cielęcina normalna	zł. 1,75	1) cielęcina normalna	zł. 2,00
2) " koszerna	" 1,82	2) " koszerna	" 2,10

W myśl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, będą ukarani przez władzę administracyjną I Instancji według art. 4 i 5 wyżej zacytowanego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3,000 złotych, o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 14 sierpnia 1931 roku.

PREZYDENT m. ŁODZI

(-) Br. ZIEMIĘCKI.

7081



**NIEMILĄ WON  
Z RAK NÓGI PACH**

USUWA  
ZNANY I NIEZASTĄPIONY  
OD 1/2 WIEKU

**SUDORYN**

FABRYKA CHEM-FARMACEUT. AP. KOWALSKI WARSZAWA.

UWAGA! WYSTRZEGAJ SIĘ NAŚLEDOWNICTWA  
D. PODOBNEJ BRZMIENIU I PAKOWANIU

**Ogłoszenia drobne.**

**Kupno i sprzedaż**

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski przyjmuje wszelkie zamówienia, odświeżanie i wszelkie przeróbki oraz zakłada się firanki STEFAN GABAŁA NAWROT 8

PLAC duży sprzedam na Brzezińskiej 71, Wiadomość Chłodna 11

**Posady i prace**

POTRZEBNA dziewczyna Pralnia Gdańska Nr. 5 2388-2

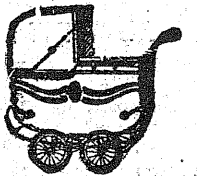
**Używajcie**  
wyłącznie do szycia  
**Nici „Marynarz“**  
Władysław SUWALSKI  
Wytw. Nici „MARYNARZ“  
Wólczańska 109

**Tysiące chorych**  
na katar żołądka wzdęcia kurcze bóle, niestrawność zgagę, nudność, wymioty brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat Dr. Dietla profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury poczynającej!! Adres: Liszki Apteka

**Krawiec męski St. Gajda**  
KILINSKIEGO 216  
przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów Roboty pierwszorzędna.

**ZIOŁA lecznicze**

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upłazom, obstrukcji kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, blednicy, sklerozie, atretyzmowi, reumatyzmowi, etc. Żądajcie bezpłatnej broszury poczynającej!! Adres: Liszki, Apteka



**WOZKI** dziecięce **ŁOZKA** metalowe **MATERACE** hyg spręż. „PATENT“ **WYŻYMACZKI** amer. **UMYWALKI** Na dogodnych warunkach **w Fabrycz. Składzie „DOBROPOL“** Łódź, Piotrkowska 73, tel. 158-61 w podwórzu

**Kupuje ołów**

Administracja „Rozwoju”. Al. Kościuszki 41

**SKLEP KAZIMIERY Zielonko**  
Al. KOSCIUSZKI 37  
poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

**Nasiona**  
wszelkie pierwszej jakości poleca Skład Apteczny M. WŁODAREK Rzgowska 7, tel. 151-03

**2 młodych ludzi potrzebnych**

na nocną pracę, — Pierwszeństwo mają obznajmieni ze stereotypją. Zgłaszać się w Redakcji 7—9 w

**Szewcy.**

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości  
**w Spółce Szewców**  
PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOSCIUSZKI 22  
Telefon 158-38  
Specjalność. detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Dr. med. **Reicher**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych  
Leczenie djatermją. Elektroterapia  
POŁUDNIOWA Nr. 28  
Tel. 201-93

od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedzielę od 9—11 p.p. Dla niezamożnych ceny lecznic.

**Dr. Feliks SKUSIEWICZ**  
ANDRZEJA 11  
Telefon 137-43  
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe  
godz. przyjęć: 9.30—11 rano 5—7.30 popo l.

**Cena ogłoszeń:** Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr za tekstem 25 gr. zwyczaj. 14 gr, nekrologi 30 gr., komun. 25 gr. ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 6, za 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia — „Rozwój” można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa  
Redaktor naczelny i Wydawca: inż. T. Czajewski W łodzi T. Czajewskiego. Redaktor odpow. Walerjan Zuchowski.